

Zdzisław Komosiński

Założenie pierwszego kapucyńskiego klasztoru na Śląsku w Prudniku

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 19/1-2, 185-201

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O. ZDZISŁAW KOMOSIŃSKI OFM Cap.

ZAŁOŻENIE PIERWSZEGO KAPUCYŃSKIEGO KLASZTORU NA ŚLĄSKU W PRUDNIKU

Treść: Wstęp — I. Przygotowania do budowy konwentu. — II. Budowa kościoła i adaptacja domu na klasztor. — Zakończenie.

Wstęp

Usiłowania kapucynów, by osiedlić się na Śląsku trwały od 1629 r. Dopiero jednak w 1654 kapucyni zdołali pokonać wszelkie trudności i zdobyć potrzebne prawa na osiedlenie się. Osiągnięcie tego celu zawdzięczają w dużej mierze fundatorowi biskupowi pomocniczemu wrocławskiemu Baltazarowi Lieschowi. Biskup Liesch wraz z gubernatorem księstwa opolsko-raciborskiego hrabią Maksymilianem Hoditzem ustalił ufundowanie pierwszego klasztoru na Śląsku w Prudniku i w tym mieście zakupił parcelę i budynek przeznaczony na klasztor.

Pierwszym przełożonym w Prudniku został o. Jowita z Burgundii. Był on gorliwym i roztroptym kapłanem, nadającym się do wykonania pionierskiego dzieła, budowy kościoła i klasztoru.

I. Przygotowania do budowy konwentu

Ojciec Jowita jako pierwszy przełożony hospicjum kapucyńskiego w Prudniku przebywał z początkiem października 1654 roku w Nysie i przygotowywał się do objęcia nowej placówki¹. Współpracować z nim mieli dwaj ojcowie i dwaj bracia. Z ojców był w Nysie tylko o. Ezechiel z Bambergu, gdyż o. Elzeary, przebywał w tym czasie w Zielonej Górze i nie wiadomo było, kiedy przybędzie podjąć obowiązki w Prudniku. Bracia natomiast: Michał i Grzegorz, obiecani przez prowincjała, jeszcze na Śląsk nie przybyli.

O. Jowita napisał więc 5 października list do prowincjała, w któ-

¹ O początkowej działalności kapucynów na Śląsku autor pisał w artykule p.t. *Próby osiedlenia się Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów na Śląsku w XVII wieku*. Zob. Prawo Kanoniczne 18 (1975) Nr 3—4.

rym prosił jeszcze o ojca Cezarego, oraz o przyspieszenie wysłania braci².

O. Jowita i o. Ezechiel zaopatrzeni w pisma polecające od biskupa Liescha 6 października 1654 r. opuścili Nysę i udali się do Prudnika. Hrabia Hoditz, gubernator księstwa opolsko-raciborskiego, ucieszył się przybyciem tak długo oczekiwanych misjonarzy, zwłaszcza gdy dowiedział się o decyzji prowincjała, który zgadzał się na założenie klasztoru w Prudniku. Natychmiast przekazał ojcom dom zwany w mieście „Monaster”, który został już poprzednio wykupiony od dziedziców Łukasza Sauera. Budynek ten jednak nie nadawał się do natychmiastowego zamieszkania, ponieważ wnętrze jego miało rozkład izb nadający się na zamieszkanie dla świeckich ludzi, a nie dla zakonników. Należało wnętrze budynku przerobić tak, by było podobne do typowego klasztoru kapucyńskiego. Ojcowie więc poprosili o mieszkanie zastępcze. Gubernator Hoditz dał ojcom na tymczasowe zamieszkanie budynek szkolny przeznaczony na gimnazjum. Całodzienne wyżywienie mieli u gubernatora.

Wkrótce o. Jowita udał się do magistratu miasta Prudnika. Przedstawił tam listy biskupa Liescha i wyjaśnił cel przybycia. Radcy miasta wyrazili jednomyślnie zgodę na wprowadzenie się zakonników do Prudnika na stałe, jak również zatwierdzili akt darowizny, czyli przekazanie kapucynom domu i ogrodu, w celu założenia klasztoru.

O. Jowita z wielką energią przystąpił do adaptacji domu na klasztor. Za pieniądze otrzymane od biskupa Liescha gromadził materiały budowlane, a także starał się zdobyć odpowiednich majstrów³.

W tym czasie do Prudnika dotarła wiadomość, że do Nysy przyjechał biskup wrocławski Karol Ferdynand. O. Jowita postanowił natychmiast wyjechać do Nysy, by osobiście pokłonić się biskupowi i złożyć sprawozdanie z poczynionych przez kapucynów prac na terenie diecezji wrocławskiej. W Nysie o. Jowita przedstawił biskupowi wrocławskiemu zamiary swoje i swoich przełożonych, dotyczące osiedlenia się na stałe kapucynów w diecezji wrocławskiej, oraz oznajmił, że zarząd austriackiej prowincji kapucynów chciałby wybudować klasztor w Prudniku. Biskup przyjął życzliwie wszystkie prośby o. Jowity. Ze swej strony obiecał opiekę i protekcję w diecezji wrocławskiej. Żeby kapucyni mogli wejść prawnie w posiadanie w księstwie opolsko-raciborskim, wyznaczył

² *Annales Capucinatorum, Liber seu Protocollum totius provinciae Boemo-Austriacae, Styriacae Ordinis Fractum Minorum Capucinatorum. Praha-Strahov. Bibliotheca Nationalis. T. III 1654 nr 60 s. 301; i nr 67 s. 303. (Skrót: A. C.).*

³ A. C., t. III 1654 nr 79 s. 311 n.

dwóch pełnomocników w osobach kanonika wrocławskiego ks. Szymona Waclawa Lachnita von Hartenberg, dziekana kolegiaty w Nysie, który był od stycznia tegoż roku komisarzem okręgowym na okręg Nysy i okolicy, oraz ks. Adama Hieronima Höltzela, proboszcza Nysy, kanonika katedry wrocławskiej i kolegiaty w Nysie. Tym dwom dostojnikom w imieniu swoim polecił pierwszego listopada 1654 r. uroczyście wprowadzić kapucynów w posiadanie w Prudniku w sposób prawny z zachowaniem wszelkich przepisów kościelnych i liturgicznych ceremonii⁴.

Biskup Karol Ferdynand wkrótce udał się do Opola. W mieście tym 24 października 1654 roku polecił sporządzić dokument, w którym zawarł wszystko, co ustnie rozporządził w Nysie odnośnie wprowadzenia kapucynów w posiadanie w Prudniku⁵.

Na mocy tego dekretu kapucyni otrzymali na wieczną fundację miejsce i kaplicę w Prudniku, a zarazem pozwolenie korzystania ze wszystkich praw, immunitetów i przywilejów, jakie przysługują ich zakonowi.

W Nysie 23 października o. Jowita omówił również z biskupem Lieschem sprawę budowy konwentu. Biskup wyraził życzenie, by roboty jak najprędzej rozpocząć. To swoje życzenie poparł wysłaniem do Prudnika części materiałów budowlanych razem z robotnikami.

Powiększyła się również zakonna familia w Prudniku, przybyli bowiem o. Cezary i dwaj wyżej wspomniani bracia konwersi⁶.

Od chwili rozkazu biskupa wrocławskiego do wykonania aktu przekazania fundacji zostało niewiele czasu. Należało powiadomić ludność w mieście i okolicy, oraz zachęcić wiernych do wzięcia licznego udziału. W uroczystość Wszystkich Świętych przyjechali do Prudnika komisarze biskupa wrocławskiego i notariusz. Samo przekazanie kościoła i domu przeznaczonego na klasztor odbyło się w następujący sposób. Pierwszego listopada 1654 roku z kościoła parafialnego wyruszyła procesja za mury miasta w kierunku kaplicy cmentarnej pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Przed głównym wejściem ks. dziekan przekazał klucze od kaplicy przełożonemu zakonnemu o. Jowicie, który otworzył świątynię i wprowadził procesję do wewnątrz. Wówczas proboszcz z Nysy Adam Höltzel wygłosił okolicznościowe kazanie, którego motto było z psalmu 117 wiersz 24: „To jest dzień, który uczynił Pan, cieszymy się i weselmy w nim”. W kazaniu podkreślał, że wprowadzenie kapucynów do Prudnika stanie się dla miasta wielkim dobrodziej-

⁴ A. C., t. III 1654 nr 80 s. 312 n. Zob. G. Cwięczonek, *Król Karol Ferdynand Waza jako biskup wrocławski*. W: *Studia z historii kościoła w Polsce*. T. II Warszawa 1973 s. 250.

⁵ A. C., t. III 1654 nr 80 s. 313. Por. *Bullarium Capucinatorum*, t. IV Roma 1746 s. 214 n.

⁶ A. C., t. III 1654 nr 81 s. 315.

stwem. Następnie ks. dziekan odprawił uroczystą Mszę św. zakończoną hymnem *Te Deum laudamus*. Po modlitwach liturgicznych notariusz odczytał dekret biskupa wrocławskiego, z którego zebrani dowiedzieli się o woli ordynariusza, że zakonników bierze pod swoją opiekę i zabrania wszystkim czynić cokolwiek na ich szkodę⁷.

Po uroczystościach w kościele gubernator Hoditz zaprosił do siebie na przyjęcie komisarzy biskupa wrocławskiego, kapucynów, proboszcza prudnickiego, członków magistratu miasta Prudnika i innych gości.

W czasie przyjęcia przyszli dwaj protestanci, którzy od burmistrza miasta zażądali kluczy od kaplicy cmentarnej, by mogli pochować ciało zmarłej protestantki. Kaplica bowiem cmentarna posiadała dwoje drzwi. Jedne od strony miasta, a drugie od strony cmentarza. Trumny w czasie pogrzebu przenoszono przez kaplicę, w której odprawiano nabożeństwa żałobne. Cmentarz służył wspólnie, dla katolików jak i dla protestantów. Pogrzeby odbywały się bez kazań i bez dzwonienia⁸.

Burmistrz nie posiadał już kluczy od kaplicy, ponieważ w tym dniu zostały one uroczyście przekazane przełożonemu kapucynów, który przejął kaplicę cmentarną. Miała ona odtąd służyć jako kościół klasztorny. Proszony o klucze o. Jowita oznajmił protestantom, że kaplica odtąd będzie służyć tylko celom zakonnym. Protestanci musieli więc wejść na cmentarz bocznym wejściem⁹.

Wśród akatolików miasta nastąpiło niezadowolenie. Wprawdzie wiedzieli oni, że przegrali w ubiegłym roku proces w Nysie, dotyczący własności kaplicy Matki Boskiej, która odtąd nie mogła już być ich kościołem parafialnym, ale uważali, że będą ją mogli używać nadal wraz z katolikami do odbywania pogrzebów.

W następną noc ławnicy i majstrzy cechowi urządzili zebranie w domu Mateusza Vorseka i wystosowali protest do senatu miasta Prudnika, że odbiera się im prawo patronatu, które od dawna posiadali. Protest ten zredagował August Türkenstein, a Daniel Tschöpe podpisał. Ponieważ senat miejski nie dawał żadnej odpowiedzi, po trzech dniach czekania urządzono następne zebranie w domu Pawła Stumpfa i sporządzono pismo protestacyjne w ostrzejszym tonie. Podpisali się pod nim Elias Kappel i Jakub Sauer.

⁷ A. Weltzel, *Geschichte der Stadt Neustadt O/S. Neustadt 1870* s. 687 n. Kazanie wygłoszone przez proboszcza z Nisy ks. Adama Höltzela zostało wydrukowane w Nysie 1655 r. u Jana Szubarta. — Tamże. Zob. Heukeshoven Th., *Die Kapuzinerkirche zu Neustadt O. S. Oberschlesien*, Zeitschrift zur Pflege der Kenntnis und Vertretung der Interessen Oberschlesiens Jg 7. 1908—1909 s. 293. Zob. J. Chrząszcz, *Geschichte der Stadt Neustadt*. Neustadt 1912 s. 202.

⁸ A. Weltzel, jw. s. 688.

⁹ J. Chrząszcz, jw. s. 202.

Gubernator Hoditz powiadomił o tym biskupa Karola Ferdynanda i biskupa Liescha. Sam zaś zaskarżył ich w urzędzie skarbowym. Urząd skarbowy wysłał im pozew przed sąd w Opolu. Pozwani powtórzyli swoje żądania, ale nie stawili się na rozprawę. Sąd więc skazał ich zaocznie i wymierzył im karę trzystu talarów i szczęściu obrusów na stoły na 12 osób. Karę tę mieli wypłacić w ciągu trzech lat¹⁰.

Nadchodziła pora zima. O. Elzeary nie przyjechał do Prudnika. Niepokoiło to o. Jowitę, ponieważ brak kapłana, który miał prowadzić budowę klasztoru nasuwał słuszne przypuszczenia, że się wszystko będzie opóźniać. Biskup Liesch niecierpliwił się. Tymczasem czas odpowiedni na roboty murarskie mijał, a o. Elzeary nadal przebywał w Zielonej Górze.

Biskup Liesch sprowadzając kapucynów do diecezji miał na widoku sprawę rekatolizacji Śląska. Dlatego też, gdy o. Jowita wyjeżdżał do księstwa głogowskiego biskup zażądał, by dwóch ojców zostawić w Nysie do pracy misyjnej w mieście i okolicy. Również w Prudniku mieli kapucyni pomagać proboszczowi w przeprowadzaniu rekatolizacji. Zaraz od pierwszych dni swojego pobytu intensywnie włączyli się do współpracy. Katechizacją oraz konferencjami apologetycznymi, jak również osobistymi rozmowami z protestantami, byli ojcowie zajęci całymi dniami. Słuszne więc było zaniepokojenie o. Jowity brakiem o. Elzearego, który z rozkazu przełożonych miał się tylko zajmować budową.

O działalności przełożonego hospicjum prudnickiego dowiadujemy się z jego listu pisanego 1 lutego 1655 roku do prowincjała. Z braku o. Elzearego sam musiał się zajmować sprawą budowy klasztoru. Do tego czasu zwieziono sporo materiałów. Wapna przywieziono około 100 wozów, budulca 150 wozów, kamieni 200 wozów. Sprowadzono już budowniczych. Roboty przygotowawcze były tak daleko posunięte, że można było kłaść kamień węgielny. O. Jowita przeprowadził już rozmowy z hrabią Hoditzem i biskupem Lieschem, prosząc ich, by wypowiedzieli się, kiedy ma nastąpić uroczystość położenia kamienia węgielnego, w jaki sposób i jaki ma być tytuł kościoła. O. Jowita prosił również prowincjała o zezwolenie na położenie kamienia węgielnego. Zapraszał go też, by zechciał osobiście przybyć na tę uroczystość. Wszystkie ceremonie prowadzić miał biskup Liesch. Projektowano, iż kościół będzie pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny¹¹.

Wprawdzie o. Jowita starał się osobiście o budowniczych z ludzi zamieszkałych w Prudniku i najbliższej okolicy, ale również biskup Liesch i w tym wypadku pomógł kapucynom. Wysłał z Nysy majstra budowniczego, kamieniarza, murarza i cieślę, aby zaraz

¹⁰ A. Weltzel, jw. s. 688 n.

¹¹ A. C., t. III 1655 nr 9 s. 388 n.

z początkiem wiosny można było przystąpić do rozpoczęcia budowy¹².

W ciągu kilku miesięcy praca duszpasterska kapucynów w Nysie, Prudniku i okolicach tych miast, wydała już owoce. Nie tylko bowiem protestanci przechodzili na wiarę katolicką, ale nawet zaczęły budzić się wśród młodzieży powołania zakonne. O jednym młodzieńcu, który pragnął wstąpić do zakonu, informował o. Jowita prowincjała. Pisał, że pośle go wkrótce do nowicjatu, lecz chciał go jeszcze przez jakiś czas zatrzymać w Prudniku w celu podkształcenia w znajomości języka łacińskiego. Prócz tego kandydata przyjął o. Jowita do nowicjatu jeszcze kilku innych chłopców¹³.

Wielkim dobroczyńcą wobec kapucynów okazał się hrabia Horditz. Chciał bowiem, by jak najwięcej ludzi wpływowych i bogatych z księstwa opolskiego poznało kapucynów. W tym celu zaproponował o. Jowicie, by ten zechciał mu wraz z braćmi towarzyszyć do Opola, gdzie miał odbyć się zjazd szlachty księstwa opolskiego. O. Jowita chętnie się zgodził na tę propozycję; powiadomił bowiem prowincjała, że z powodu tego wyjazdu będzie przez dłuższy czas nieobecny w Prudniku wraz z dwoma braćmi¹⁴.

Z początkiem lutego 1655 roku przybyli do Nysy ojcowie z Zielonej Góry. O. Hilary pozostał w Nysie, natomiast o. Elzeary przybył do Prudnika, gdzie objął obowiązki budowniczego klasztoru.

Z listu o. Jowity do prowincjała z dnia 12 lutego 1655 r. dowiadujemy się, że była potrzeba większej liczby ojców w Prudniku. O. Jowita prosił o przysłanie o. Anakleta i o. Pawła, a także braci, których pomoc przy budowie była bardzo potrzebna. O. Elzeary cały czas był zajęty tylko sprawami budowy. O. Jowitę wiele osób wzywało w celu wysłuchania spowiedzi. Dotąd nawróciło się cztery osoby. Była nadzieja, że liczba nawróconych będzie się szybko powiększać, bo grupa protestantów uczęszczała pilnie na religijne konferencje¹⁵.

Hospicjum zakonne kapucynów w Prudniku należało — według prawa zakonnego — do klasztoru w Ołomuńcu. Na dzień 2 czerwca 1656 r. była wyznaczona kapituła prowincjalna. Prowincjał wezwał więc zakonników z Prudnika, by na oznaczony dzień udali się do Ołomuńca i w tamtejszym klasztorze dokonali wyboru dyskreta kapitulnego. O. Jowita zebrał ojców i braci w Prudniku na naradę. Jednomyslnie uznano, że wyjazd taki pociągnie za sobą duże szkody w budowie klasztoru i kościoła oraz opóźni czas oddania budynków do użytku. Powzięto więc wspólną uchwałę, by

¹² A. Weltzel, jw. s. 689.

¹³ A. C., t. III 1655 nr 9 s. 389. Zob. Tamże nr 13 s. 398.

¹⁴ A. C., t. III 1655 nr 9 s. 390.

¹⁵ A. C., t. III 1655 nr 13 s. 398 n.

zrzec się prawa wyboru dyskreta kapitulnego i nie wyjeżdżać wcale do Ołomuńca. O. Jowita powiadomił prowincjała, że zakonnicy z Prudnika zrzekli się prawa wyboru dyskreta kapitulnego¹⁶.

Dnia 19 maja 1655 roku o. Jowita napisał jeszcze jeden list do prowincjała, w którym zrzekł się również urzędu dyskreta, w wypadku gdyby został nim w Ołomuńcu wybrany. Poprosił również by na kapitule nie decydowano o jego osobie bez poprzedniego porozumienia się z nim. Wszystkie te prośby motywował koniecznością pobytu w Prudniku w czasie budowy klasztoru.

Prócz tych spraw o. Jowita pisał, że zwlekanie z przyjęciem do zakonu młodzieńca protegowanego przez ks. dziekana z Nysy sprawia mu wiele kłopotów i nieprzyjemności. Zwlekanie to wywołuje ponadto niełaszkę u ks. dziekana, który poza innymi darami po swej śmierci obiecał przekazać kapucynom swoją bibliotekę¹⁷.

Kaplica Matki Boskiej, którą kapucyni otrzymali, była budowlą na zewnątrz bardzo niepokązną. Wnętrze jednak było artystycznie wykończone. Nawę podtrzymywały trzy wąskie ale głębokie przęsła, sklepienie było krzyżowe, posiadające żebrowania w stylu późnego gotyku. Na zewnątrz dla wzmocnienia ścian zbudowano filary¹⁸. Główne wejście było ozdobione ładnym starodawnym portykiem¹⁹.

Budowla ta jednak była zbyt mała, by mogła zadowolić o. Jowitę. Prędko zorientował się, że posiada hojnych dobrodziei i może sobie pozwolić na wybudowanie dużego kościoła w takim stylu, żeby był podobny do typowych kościołów kapucyńskich. Już bowiem w dniu pierwszego listopada 1654 roku, gdy odbywała się uroczystość wprowadzenia kapucynów w posiadanie, zdołał przekonać komisarzy biskupa wrocławskiego, że kaplica ta jest za stara i należy ją przebudować tak, by odpowiadała potrzebom zakonnym i żeby wygląd jej był zgodny z przepisami kapucyńskich konstytucji. Komisarze biskupa całkowicie zgodzili się na propozycję o. Jowity²⁰.

II. Budowa kościoła i adaptacja domu na klasztor

Przygotowane i nagromadzone materiały do budowy były wystarczające. Dzień rozpoczęcia budowy wyznaczono na 5 czerwca 1655 r. Wszystko zostało dokładnie przygotowane do wykopu dołów na fundamenty. Gdy miejsce budowy zostało wymierzone i opalutowane, okazało się, jaka będzie struktura przyszłej budowli.

¹⁶ A. C., t. III 1655 nr 36 s. 418.

¹⁷ A. C., t. III 1655 nr 38 s. 422.

¹⁸ H. Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*. Bd 4. Breslau 1894 s. 306.

¹⁹ A. C., t. III 1655 nr 40 s. 424.

²⁰ Th. Heukeshoven, jw. s. 293.

Otóż dotychczasowa kaplica Matki Boskiej miała służyć odtąd jako prezbiterium, natomiast nawa kościoła miała być nowa. Należało ponadto dobudować chór zakonny i zakrystię.

Z powodu adaptacji kaplicy do nowego celu zburzono i wyrzucono starodawny jej portyk, zbudowany przez protestanckich obywateli miasta. Usunięto również tylną ścianę kaplicy znajdującą się od strony głównej nawy kościoła. W kaplicy Matki Bożej były małe okna. Chciano, żeby było jasno tak w prezbiterium jak i w nawie kościoła. Dlatego usunięto z kaplicy stare okna i wykuto większe otwory, by wmurować nowe duże okna. Z kaplicy również wyrzucono stare ławki i zydle. Obywatele miasta widząc te dewastacyjne czynności oburzyli się. W całym mieście kapucyni i ich poczynania stały się przedmiotem krytyki²¹.

Prócz budowy nowej głównej nawy kościoła należało zatroszczyć się o rzecz konieczną dla przyszłego konwentu, mianowicie o grobowiec dla zmarłych braci. Przez wszystkich zakonników zostało uchwalone, że najlepsze miejsce na kryptę będzie w podziemiach kościoła. Postanowiono więc w dużym wgłębieniu pod kościołem wybudować grobowiec.

Teraz dopiero wyłoniły się poważne trudności w związku z budową kościoła. Kapucyni dostali na własność kaplicę, jednak w dokumencie przekazującym im ten obiekt nie było wzmianki o placu wokół kaplicy, gdzie były groby protestantów.

O. Jowita tak był pewny możliwych protektorów i tak dalece zależało mu na szybkim wybudowaniu kościoła, że popełnił niewłaściwość wydając robotnikom polecenie ekshumacji szczątków zmarłych bez uprzedniego porozumienia się z właścicielami grobów.

Rozkopano więc liczne groby i rozpoczęto przenoszenie szczątków zmarłych protestantów na inne miejsca na cmentarzu poza obrębem kościoła i chóru zakonnego.

Gdy w mieście rozeszła się o tym wiadomość, przyszli na cmentarz mieszkańcy miasta i zaczęli energicznie protestować przeciwko naruszeniu grobów. Wezwano również przedstawiciele magistratu. Senatorzy i radcy miasta, chociaż byli katolikami, przyznali rację poszkodowanym protestantom. Wszyscy żądali zaprzestania robót. Mieszczanie poprosili miejscowego proboszcza Hillnera, by sprawę rozszedł. Proboszcz przybył na cmentarz. Sprawę przykrą i nieprzyjemną chciał załatwić kompromisowo. Na mocy swego urzędu nakazał grabarzowi, by wykopał nowy wspólny grób obok tego miejsca gdzie miał być grobowiec kapucynów, ale w obrębie podziemi kościoła, i polecił, żeby w nim złożyć wszystkie wykopane dotąd kości. Grabarz jednak nie dostosował się do zarządze-

²¹ A. C., t. III 1655 nr 40 s. 423 n. Zob. A. Weltzel, jw. s. 689. Por. Th. Heukeshoven, jw. s. 293.

nia wydanego przez proboszcza, tylko powiadomił o wszystkim o. Jowitę. Przełożony kapucyński zaś zamiast dostosować się do roztropnego polecenia proboszcza, niestety, sprzeciwił się jego decyzji zasłaniając się przywilejem zakonnej egzempcji. Przełożeni bowiem księdza Hillnera przekazali ten obiekt kapucynom na własność, bez zastrzeżeń. Dlatego uważał, że zakonnicy mogą robić wszystko, co odpowiada ich celom. Proboszcz i radcy odeszli z cmentarza nie mając czym zareplikować o. Jowicie. Robotnicy z powrotem podjęli przerwana pracę. Ludność jednak została na cmentarzu i siłą zmusiła robotników do zaprzestania prac ekshumacyjnych. Weszły bowiem kobiety do wykopanych dołów w ten sposób uniemożliwiły dalszą pracę. Obywatele miasta nie chcieli się zgodzić na przeniesienie ciał do innych nawet bogatszych sarkofagów na terenie cmentarza, ale z dala od kaplicy. Twierdzili bowiem, że miejsca wokół kaplicy i w jej podziemiach są własnością ich dziadków, rodziców, sióstr i braci, wykupione za dużą kwotę pieniędzy. Część miejsc wykupili również ówczynie żyjący, by po śmierci mogli być w pobliżu kaplicy pochowani. O. Jowita widząc, że wszyscy mieszczanie Prudnika są przeciwni ekshumacji, czynionej w dowolny sposób, był zmuszony przerwać budowę grobowca zakonnego i dalszych wykopów w obrębie kaplicy²².

Dnia 4 lipca 1655 roku zarząd prowincji na posiedzeniu definiitorialnym jednogłośnie zatwierdził założenie klasztoru w Prudniku, a także wszystkie sprawy, które w tym mieście dokonała grupa misjonarzy kapucyńskich²³.

O. Jowita posiadał pełne poparcie ze strony zarządu prowincji. Trudności w realizowaniu budowy były więc tylko lokalne. Mieszkańcy Prudnika okazali się nieprzejednani. Sprawę budowania grobowca dla zakonników odłożono na razie do momentu, gdy będą bardziej sprzyjające warunki. By nie marnować czasu zajęto się innymi pracami murarskimi. Tymczasem przełożony prudnicki usilnie starał się znaleźć odpowiednie środki na uspokojenie oburzonych obywateli miasta Prudnika.

W tym czasie zmarł właśnie Karol Ferdynand, książę polski i szwedzki, biskup wrocławski i władca księstwa opolsko-raciborskiego. Następcą jego na urzędzie biskupa został książę austriacki Leopold Wilhelm, biskup ołomuniecki i passawski. Natomiast dziedzicem księstwa opolsko-raciborskiego został brat zmarłego Jan Kazimierz, król polski, który na skutek najazdu szwedzkiego na Polskę schronił się na Śląsku i zamieszkał w Głogowie²⁴.

O. Jowita uznał, że należy skorzystać z okazji, że monarcha jest

²² A. C., t. III 1655 nr 41 s. 424—426. Zob. A. Weltzel, jw. s. 689. Zob. J. Chrzęszcz, jw. s. 203.

²³ A. C., t. III 1655 nr 50 s. 433.

²⁴ A. C., t. III 1655 nr 92 s. 479. Por. G. Cwięcsek, jw. s. 254—257.

tak blisko i udać się do jego trybunału, by wyprosić opiekę i protekcję dla zakonu, nie tylko w Prudniku, ale i na całym Śląsku. W tym celu pojechał do Głogowa. Ustnie przedstawił królowi wielkie trudności, jakie kapucyni napotykali w czasie budowy klasztoru w Prudniku. Prosił bardzo monarchę o wstawienictwo i opiekę królewską. Na poparcie swych próśb pozostawił królowi krótki list²⁵.

O. Jowita miał okazję przekonać się o hojności i łaskawości króla polskiego. Jan Kazimierz pełen zapału do krzewienia wiary katolickiej ucieszył się bardzo wiadomością, że w jego księstwie chcą na stałe zamieszkać zakonnicy kapucyni. Zadość uczynił prośbie o. Jowity i wystosował specjalne pismo do hrabiego Hloditza dnia 1 grudnia 1655 roku. We wstępie nadmienił, że kapucyni zwrócili się do niego o protekcję dla siebie i swojej fundacji. Król pełen uznania dla pobożnego zapału zakonników o chwałę Bożą i gorliwość ich w spełnianiu dobrych uczynków dla zbawienia bliźnich przyjął kapucynów pod swoją łaskawą opiekę. W tej intencji polecił aby kapucynów wspomagał magistrat prudnicki, ilekroć zajdzie konieczność. Kończąc król pisał, że nie wątpi, że to co polecił, będzie wykonane²⁶.

O. Jowita uważał, że pismo od króla może okazać się niewystarczające dla protestantów, dlatego zamierzał jeszcze zdobyć silniejsze poparcie dla swej sprawy. Najskuteczniejszym środkiem na uspokojenie mieszczan byłoby pismo cesarza. Właśnie dowiedział się o. Jowita, że wikariusz prowincji o. Aleksander z Fryburga ma przybyć w grudniu do Wiednia. U niego chciał zasięgnąć rady, co dalej czynić wypada. Postanowił więc osobiście udać się do Wiednia nie bacząc na surową zimę i trudności podróży. Do stolicy cesarstwa dotarł 9 grudnia 1655 r. O. Aleksander przybył 20 tegoż miesiąca. Przełożony prudnicki zdał przed nim dokładną relację z całości spraw na Śląsku, a szczególnie omawiał wstrzymanie budowy klasztoru w Prudniku z powodu wykopywania z grobów szczątków zmarłych protestantów.

O. Jowita chciał uzyskać audiencję u cesarza, by ustnie przedstawić mu trudności w osiedleniu się na Śląsku i prosić o wstawienictwo. O. Aleksander był jednak odmiennego zdania. Radził, by napisać memoriał, w którym przedstawił się sprawę w Prudniku, a szczególnie podkreślił konieczność usunięcia ciał protestantów z podziemi kościoła. O. Jowita poszedł za radą wikariusza prowincji i wystosował pismo do kancelarii cesarskiej.

We wstępie pisał o sprowadzeniu kapucynów na Śląsk. Osiedlenie się ich na tych ziemiach było również życzeniem cesarza. Ka-

²⁵ A. C., t. III 1655 nr 92 s. 480.

²⁶ *Bullarium Capucinarum*, t. IV Rcma 1746 s. 215. Por. A. C., t. III 1655 nr 93 s. 481.

pucyni chcieli zbudować klasztor według zakonnych konstytucji, które zakazywały grzebania osób świeckich w podziemiach kościoła, a tym bardziej nie mogły się tam znajdować ciała zmarłych akatolików. Ponieważ na placu pod budowę kościoła znajdowały się groby protestantów, uważał za konieczne dokonać ekshumacji i przenieść szczątki zmarłych w inne miejsce. Zabraniali jednak tego kategorycznie nie tylko protestanci, ale nawet katolicki magistrat.

Z powodu tych trudności prosił o. Jowita o cesarski reskrypt do gubernatora Hoditza i do magistratu miasta Prudnika, na mocy którego kapucyni nie mieliby przeszkód w sposobie wykonywania swoich robót budowlanych tak w tym przypadku jak i na przyszłość²⁷.

O. Jowita w Wiedniu zachorował. W styczniu 1656 roku po dojściu do zdrowia udał się do kancelarii cesarskiej po odpowiedź na swój memoriał. Jakież było jego zdziwienie, gdy usłyszał odpowiedź, której się nie spodziewał. W urzędzie cesarskim obawiali się, że przeprowadzanie siłą ekshumacji pociągnie za sobą cały szereg szkodliwych skutków. Czyn taki przyniesie szkodę nie tylko kapucynom, ale i dla Kościoła Katolickiego, gdyż protestanci rozgorzyczeni krzywdzącym postępowaniem nie zechcą przechodzić na wiarę katolicką. Takiego rodzaju znieważenie szczątków zmarłych, które spowodowało niechęć wszystkich obywateli miasta, mogło doprowadzić do tego, że zakon kapucynów nie będzie mógł się na przyszłość rozwijać na Śląsku, a nawet już w mieście Prudniku może być zlikwidowany. Prócz tego o. Jowita otrzymał pismo w tej sprawie zaadresowane do gubernatora hrabiego Hoditza.

W piśmie polecono gubernatorowi, by nie pozwolił w Prudniku przeprowadzić wydobywania pogrzebanych z podziemi kościoła. Uważano, że zakon nie może dokonać ekshumacji wbrew woli mieszczan, bo spowoduje to nienawiść wśród nich. Cesarzowi natomiast zależało bardzo na tym, by w owym czasie uniknąć zamieszek, a zachować spokój²⁸.

Tymczasem w Prudniku nieobecność przełożonego kapucynów była powodem wielu plotek i różnych dociekań. Chociaż o. Jowita wyjechał w tajemnicy, jednak w mieście dowiedziano się o jego podróżach. Wiedziano, że był w Głogowie, a potem udał się do Wiednia. Mieszkańcy zaczęli się lękać, że mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za rozruchy, jakie czynili w mieście. Nie wiedzieli, co może im przynieść ten nagły wyjazd przełożonego kapucynów najpierw do króla polskiego, a potem do samego cesarza. Starsi obywatele pamiętali czasy wojny trzydziestoletniej, jak zwycięscy katolicy w okrutny nieraz sposób rozprawiali się ze

²⁷ A. C., t. III 1655 nr 94 s. 481—483.

²⁸ A. C., t. III 1656 nr 1 s. 486 n.

zbutowanymi protestantami. Uspokoiły się więc wzburzone umysły i namiętności ludzi. Ucichli protestanci, którzy złorzeczyli i domagali się pomsty.

O. Jowita po załatwieniu spraw w Wiedniu i otrzymaniu wskazówek od o. Aleksandra co do dalszej budowy, wrócił szczęśliwie do Prudnika. Niespodziewanie zastał miasto spokojne.

Obywatele Prudnika sądzili, że przełożony z całą pewnością przywiózł z Wiednia papiery cesarskie, pomyślne dla siebie i będzie mógł teraz czynić co zechce. Aby nie dopuścić do poważnego zagniewania swoich władców mieszczańscy uznali, że konieczną jest rzeczą odstąpić od sprzeczek i buntów.

O. Jowita chciał nadal utrzymać tę sprzyjającą atmosferę i równocześnie chciał wypełnić polecenie dekretu, by nie drażnić mieszczan. Świątynię jednak koniecznie pragnął wybudować według zatwierdzonego planu. Dlatego w największej tajemnicy, w bezgwiazdne noce, jedynie przy pomocy braci zakonnych wykopywano szczątki zmarłych, ale już nie przenoszono je w odległe miejsca na cmentarzu, ale zakopywano obok w granicach murów kościoła. Wszystko jednak tak czyniono, by rano nie było żadnych śladów nocnej pracy.

Gdy kapucyni wszystkie szczątki po zmarłych pousuwali tak, że już nic nie przeszkadzało dalszej budowie wówczas zaczęli krzątać się na cmentarzu w dzień. Mieszkańcy Prudnika nie omieszkali przyjść sprawdzić co czynią zakonnicy. Gdy zobaczyli uprzątnięty plac budowy i zasypane doły po wykopanych grobach, kiedy zauważyli, że kości wydobyte jesienią z grobów zostały umieszczone przy kościele, uspokoili się zupełnie.

Innych czynności, dotyczących przebudowy kaplicy, protestanci obecnie nie zamierzali kwestionować, sądzili bowiem, że na to ma o. Jowita pozwolenie cesarskie.

Od tego czasu nastąpił pożądany spokój i ci obywatele katolicy, którzy dotąd byli przeciwni kapucynom i otwarcie trzymali stronę protestantów, teraz zaczęli żywić do zakonników serdeczne uczucia²⁹.

Z powyższego wyraźnie widać, jak dalece i niepotrzebnie narobił kłopotów sobie i zakonowi o. Jowita przez lekceważenie cudzych praw nabytych i niezwracanie uwagi na religijne uczucia ludzi. Wszak poszanowanie szczątków zmarłych to sprawa nie tylko wyznań religijnych, ale sfera naturalnego prawa ludzkiego.

Trzeba jednak spojrzeć na tę sprawę na tle ówczesnych czasów. Były to czasy po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, w czasie której z całą bezwzględnością i okrucieństwem zarówno katolicy niszczyli wszystko, co protestanckie, jak i protestanci niszczyli

²⁹ A. C., t. III 1656 nr 2 s. 487 n.

wszystko, co katolickie. Pokój westfalski podał sposób normalizacji życia religijnego w państwach według zasady: „Każdy władca decyduje o religii w swoim państwie”. Cesarze jako gorliwi katolicy systematycznie tę zasadę przeprowadzali na terenie swego państwa.

Karol Ferdynand, biskup wrocławski, oddając kapucynom na własność kaplicę cmentarną miał również na celu odebranie protestantom tej świątyni, która służyła im jako kościół parafialny. Wszak biskup zdawał sobie sprawę, że kaplica w takim stanie, jak była, nie nadawała się na kościół dla zakonu kleryckiego, który po to sprowadzono na Śląsk, by pełnił pionierską funkcję apostołskomisyjną. Kaznodziejom kapucyńskim potrzebny był kościół, a nie kaplica do prywatnych modłów. Miejsca na budowę kościoła było pod dostatkiem w pobliżu budynku, który otrzymali kapucyni na klasztor. W ten sposób jednak biskup pomocniczy, jak i biskup wrocławski, a także gubernator Hoditz realizowali plan cesarski odbierania wszystkich kościołów pokatolickich protestantom i przekazywania ich z powrotem katolikom. Okresy przedawnienia nie wchodziły w rachubę.

O. Jowita dobrze orientował się jakie były na Śląsku sposoby odbierania protestantom obiektów sakralnych. Wiedział, że niejednokrotnie posługiwano się w tej akcji siłą wojskową. Będąc z natury bojowym, i w tym wypadku chciał siłą przeprowadzić swoje plany. Nieopatrznie jednak postąpił. Zapomniał, co sam zauważył u mieszkańców Prudnika przy pierwszym zetknięciu się z nimi, że byli to ludzie na ogół wykształceni i z dużym poczuciem humanizmu. Drażnienie u takich ludzi uczuć natury religijno-ludzkich powoduje zazwyczaj zdecydowaną reakcję. Tak też się stało.

Jeszcze jednej sytuacji o. Jowita nie zauważył. Stanu zagrożenia w Europie przez protestanckiego króla szwedzkiego, który zajął Polskę, a wojska jego były w pobliżu granic cesarstwa. Cesarz w tej sytuacji nie mógł sobie pozwolić na nieliczenie się z protestantami. Wszelkie bunty protestantów mogły pociągnąć za sobą niebezpieczne skutki dla państwa. Dlatego w liście, który przywiózł o. Jowita z Wiednia z kancelarii cesarskiej do gubernatora Hoditza, znajdowało się zdanie, że cesarzowi w obecnym czasie zależy przede wszystkim na tym, by zachować spokój. Urzędnicy cesarscy zaznaczyli o. Jowicie, że z powodu wzmożenia zamieszek może być zlikwidowany klasztor w Prudniku, a tym samym może nastąpić likwidacja zakonu kapucyńskiego na Śląsku już w samym początku rozwoju.

Nie mógł więc o. Jowita w owym czasie posługiwać się metodami, które stosowano na Śląsku przed kilkoma laty. Gdyby usłuchał zarządzenia proboszcza, nie byłoby kilkumiesięcznej przerwy w budowie. To, czemu o. Jowita sprzeciwiał się kategorycznie w 1655 roku, wykonał dzięki mądrym poleceniom pełnomocników

cesarskich w roku następnym. Natomiast mieszkańcy Prudnika wykazali nie tylko swą szlachetność w umiłowaniu świętej pamięci szczątków swych najbliższych zmarłych, ale również udowodnili, że można z nimi w zgodzie żyć i pracować, gdy się do nich podchodzi z taktem i miłością.

O. Aleksander z Fryburga po zwizytowaniu klasztoru w Ołomuńcu postanowił zbadać naocznie wszystkie warunki i środki budowy w mieście Prudniku. Do pomocy wziął ze sobą o. Cezarego, gwardiana z Ołomuńca, który piastował zarazem urząd architekta prowincji. Dotarli oni do Prudnika 11 kwietnia 1656 roku w Wielki Wtorek. O. Jowita mógł teraz pokazać to wszystko, o czym tylokrotnie pisał do zarządu prowincji. Zwłaszcza był zadowolony z tego, że mógł na miejscu wyjaśnić jak wyglądała i jak została zakończona sprawa ekshumacji.

Co się tyczy kościoła, już poprzednio zostały definitywnie rozstrzygnięte plany budowy. Obecnie należało zasięgnąć rady co do budowy klasztoru, a raczej adaptacji już gotowego budynku. Omówiono więc nie tylko sprawy przystosowania budynku, ale również najskuteczniejsze sposoby do jego wykończenia. Dnia 15 kwietnia w Wielką Sobotę o. Cezary wyznaczył przy pomocy palików i sznurów powierzchnię zabudowań przyszłego klasztoru. Chodziło o to, jakie należy poczynić przybudówki do tego budynku, który otrzymali. O. Aleksander zatwierdził ten projekt. W uroczysty dzień Wielkanocy nastąpiło zakończenie pierwszej kanonicznej wizytacji w Prudniku³⁰.

O. Jowita nie zaniedbał żadnej okazji, ani żadnej chwili, by przyspieszyć budowę konwentu. Chodziło mu o to, by jak najprędzej dokonać konsekracji kościoła. Przez ten akt bowiem świątynia zostałaby złączona z Kościołem Katolickim, a protestanci przez to straciliby wszelką nadzieję na współużywalność jej do ceremonii pogrzebowych. Protestanci bowiem nadal usiłowali wносить ciała swych zmarłych do odnowionego kościoła, by odprawić w nim nabożeństwa żałobne.

Gdy sprawy budowlane posunęły się już tak daleko, że można było świątynię użyć do kultu Bożego, o. Jowita udał się do biskupa Liescha z prośbą o konsekrację. Biskup wyznaczył na tę uroczystość dzień 2 lipca 1656 roku, w święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Wypadała wówczas niedziela.

O decyzji biskupa pomocniczego o. Jowita wysłał natychmiast powiadomienie i zaproszenie do Linzu do o. Aleksandra z Fryburga, wikariusza prowincji, który zgodził się na ten termin uroczystej konsekracji. Ponieważ jednak sam nie mógł przybyć na uroczystość, dlatego, jako ówczesny przełożony prowincji, udzielił o. Jowicie wszelkich pełnomocnictw i upoważnień na przeprowa-

³⁰ A. C., t. III 1656 nr 12 s. 503. Zob. A. Weltzel, jw. s. 691.

dzenie tego ważnego aktu liturgiczno-prawnego. O. Aleksander polecił jeszcze, by przełożony prudnicki zaprosił ojców i braci z sąsiednich klasztorów w celu uświetnienia uroczystości.

Do budowy kościoła i klasztoru zaangażowano dużą ilość majstrów i robotników. Budowa posuwała się z zadziwiającą szybkością. W chwili, gdy przełożony prudnicki wysyłał zaproszenia na uroczystość konsekracji kościoła, budowano już fundamenty pod przybudówki klasztoru³¹.

W dniu konsekracji zebrało się dużo ludzi zarówno katolików, jak i protestantów. Przybył na tę uroczystość przede wszystkim Jerzy Maksymilian hrabia Hóditz gorliwy i wierny promotor oraz hojny współfundator. Zaszczycił kapucynów swoją obecnością Jan Kasper z Ampringen, niemiecki mistrz zakonu Teutonów, rycerz Freudenthal i administrator z Eilenbergen. Byli obecni liczni goście ze szlachty obojga płci. Przybył cały senat miasta Prudnika, jak również radcy. Ubrani byli wszyscy w urzędowe szaty. Z przybyłych zapoczonych gości zakonnych był gwardian z Brna — o. Leon z Lauterbach wraz z bratem Izaakiem Francuzem, gwardian z Ołomuńca — o. Cezary z Monachium z bratem Juliuszem Bawarczykiem, gwardian z Wyszkowa — o. Bernardyn ze Śląska z bratem Izaakiem Czechem. Przybył również biskup Baltazar Liesch, który według prawa Kościoła Katolickiego w wigilię konsekracji zachował post³².

Uroczystości konsekrecyjne rozpoczął biskup Liesch od położenia kamienia węgielnego. Według rytuału rzymskiego, kamień ten najpierw poświęcił, następnie dokonał poświęcenia murów świątyni. Po wypowiedzeniu imienia pierwszego fundatora Jana Baltazara Liescha i drugiego fundatora hrabiego Jerzego Maksymiliana Hóditza kamień ów położył na właściwym miejscu. Po skończeniu ceremonii położenia kamienia węgielnego nastąpiła konsekracja kościoła. Biskup Liesch wykonywał osobiście wszystkie ceremonie. W tym samym dniu został konsekrowany ołtarz główny wraz z nadaniem tytułu kościoła — Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. W ołtarzu głównym wmurował konsekратор liczne relikwie świętych. Na wieczną pamiątkę konsekracji zostawił odpowiedni dokument³³. Po dokonaniu konsekracji została odprawiona przy głównym ołtarzu uroczysta Msza św. Ceremonie wraz z nabożeństwem trwały siedem godzin³⁴. Po południu biskup udzielił sakramentu bierzmowania 82 osobom.

W niedzielę biskup Liesch nie zakończył jednak wszystkich ceremonii. Na drugi dzień, to jest 3 lipca, znowu przybył do kościoła

³¹ A. C., t. III 1656 nr 46 s. 588 n.

³² Tamże s. 589; i tamże nr 47 s. 589.

³³ A. C., t. III 1656 nr 47 s. 590 n.

³⁴ Tamże i zob. A. Weltzel, jw. s. 691.

kapucynów i dokonał konsekracji ołtarza bocznego pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu. Konsekrował ponadto kilka portatyli i kielichów. Na pamiątkę tej czynności liturgicznej sporządzono również odpowiedni dokument³⁵.

W ten sposób kapucyni zdobyli pierwszy klasztor na Śląsku w Prudniku. Całkowite wykończenie budowy wymagało już niewiele czasu.

W ciągu dwóch lat kapucyni zbudowali w Prudniku nowy Kościół i klasztor. Gdy się weźmie pod uwagę kilkumiesięczną przerwę w systematycznym realizowaniu planu budowy widać, że oddanie do użytku kościoła i klasztoru było dokonane w rekordowym czasie. Do tego przyczynili się nie tylko hojni fundatorzy i nieustanna zachęta biskupa Liescha, ale również gorliwość o. Jowity, który z fanatycznym zapalem, oddał się sprawie budowy. Tą gorliwością zapalił całą rodzinę klasztorną tak dalece, że zakonnicy byli gotowi poświęcić wszystko, by uniknąć jakiegokolwiek zwłoki w budowie konwentu.

Jeszcze jeden czynnik przyczynił się do tak szybkiego osiedlenia się kapucynów w Prudniku, mianowicie ubóstwo zakonne. W owym czasie powstawały na ziemiach cesarstwa klasztory innych zakonów. Jednak ich budowa trwała po kilkanaście lat, a nieraz dłużej. Powodem tego były duże wymagania architektoniczne. Były to na ogół obiekty okazałe i bogato wyposażone. Kapucyni natomiast mieli nakazane w swoich konstytucjach zachować jak największe ubóstwo w wyglądzie budynków i w wystroju wnętrz kościołów, jak też w wyposażeniu klasztorów. Przepisy te pociągały za sobą dobroczynne skutki. Bowiem w trudnych warunkach, posługując się tanimi materiałami budowali szybko konwenty. Późniejsze opisy kościołów kapucyńskich na Śląsku dokonywane przez architektów wykazują, że były to budowle pozbawione ozdób, architektonicznie bez większej wartości. O słabości używanych materiałów budowlanych świadczy fakt, że po sekularyzacji (1810) większość klasztorów kapucyńskich nadawała się już tylko do rozbiórki.

Jednak w owym czasie na Śląsku byli kapucyni wielkimi pionierami odnowy religii rzymsko katolickiej. Ludności katolickiej było mało, warunki materialne były trudne. Dlatego im skromniejsze wymagania mieli katolicy zakonnicy, im prędzej zdołali zakładać uformowane klasztory, tym więcej potem mogli działać w dziedzinie apostołowania. To ubóstwo kapucyńskie nie odstraszało mniej zamożnych fundatorów wielkością kosztów założenia nowej fundacji, a protestantom odbierało chęć sprzeciwu, gdyż traktowano kapucynów jako potulnych i niegroźnych biedaków. Natomiast duże zaangażowanie religijno-apostolskie kapucynów, zwa-

³⁵ A. C., t. III 1656 nr 47 s. 590 n. Zob. A. Weltzel, jw. s. 692.

szcza wśród ludności biednej, zjednywało im ogólną sympatię wśród wiernych i było powodem licznych powołań zakonnych.

Zakończenie

Do dzieła rekatolizacji potrzeba było kapłanów. Wówczas był wielki brak na Śląsku kleru diecezjalnego. Chodziło przede wszystkim o misjonarzy do nawracania prostego ludu. Kapucyni byli zakonem, który do tego dzieła stosownie się nadawał. Dlatego mieli powody do radości: biskup fundator i wierni, z założenia pierwszego kapucyńskiego klasztoru w Prudniku. Słusznie bowiem tak duchowieństwo jak i katolicy uważali ten pierwszy klasztor jako początek dalszej ekspansji zakonu na ziemi śląskiej.

Die Gründung des ersten Kapuzinerklosters in Schlesien in Prudnik (=Neustadt O.S.)

ZUSAMMENFASSUNG

Als erste, Vorgesetzte in Prudnik wurde durch den Vorstand der österreichisch-tschechischen Provinz der Kapuziner P. Jowita aus Burgund ernannt. Anfang Oktober 1654 unternahm er die Realisierung des Baus des Klosters und der Kirche.

Der Stifter, der Breslauer Weihbischof Balthasar Liesch sparte keine Fonds. Um den Bau zu beschleunigen schickte er aus Neisse nach Prudnik Baumeister. Am 1. November 1654 vollbrachten die Kommissäre des Breslauer Bischofs Karl Ferdinand den gesetzlichen Akt, nämlich die feierliche Einführung der Kapuziner in den Besitz der Parzelle, des Hauses und der Mutter Gottes-Kapelle.

Während des Winters wurde Baumaterial gesammelt. Am 5. Juni 1655 begann man mit der Bau. Die Mutter Gottes-Kapelle wurde zum Presbiterium bestimmt, und den Mittelschiff der Kirche baute man hinzu. Auch die Sakristei und das Klosterchor wurden dazu gebaut. Das Haus wurde innen umgebaut, um es für das Ordensleben adaptiert. Zu diesem Zweck errichtete man auch einige Anbauten. Die Bauarbeiten gingen in vollem Schwung vonstatten. Sie wurden jedoch für einige Monate unterbrochen infolge eines Streites mit den Bürgern, die sich entschieden der Exhumation von Überresten der im Kellergeschoss der Kapelle und neben ihr bestatteten Protestanten widersetzen. Der Streit wurde mit beiderseitigem Einverständnis ausgeglichen.

Da die Bauarbeiten mit ausserordentlicher Schnelligkeit von statten gingen eignete sich der Tempel im Sommer 1656 zur Ausübung des Gottesdienst. Die feierliche Konsekration wurde am 2. Juni 1656 vollbracht. Der Konsekrator war der Bischof Balthasar Liesch und er war der erste Grundstifter. Der zweite Stifter war der Gouverneur des Fürstentums Oppeln-Ratibor, Graf Maximilian Hoditz. Die Kirche bekam den Titel „Maria Verkündigung“.

Auf diese Weise bahnten die Kapuziner nach 27 Jahren Bemühungen den Bau ihrer Klöster in Schlesien an.